

Stanisław Judycki

‘Dusza - ciało’: kilka podstawowych kwestii*

1. PROBLEM

Problem, o którym mamy dyskutować, czasami jest określany mianem jednego z ‘węzłów świata’ (*Weltknoten*) i sędzę, że jest to rzeczywiście wyjątkowo trudny splot bardzo wielu aspektów teoretycznych. Jednym z ważnych aspektów tego zagadnienia są na pewno dane pochodzące z nauk przyrodniczych, to jednak nie oznacza, iż dane te o czymś przesądzą. Aby na początek, niejako za jednym zamachem, unaocznic cały ten splot aspektów, chciałbym wymienić następujące pojęcia: świadomość i samoświadomość, podmiot stanowiący centrum tzw. strumienia świadomości, świadomy umysł jako dana doświadczenia wewnętrznego, intencjonalność, racjonalność, zdolność do myślenia, psychika z różnymi jej warstwami, zdolność do wartościowania, a wreszcie dusza, wzgl. duch indywidualny. To wszystko z jednej strony, z drugiej zaś: materia na różnych poziomach jej organizacji, prawa przyrody, a bardziej już szczegółowo, chodzi w tej dyskusji o mózgowe lokalizacje korelatów różnorodnych zjawisk mentalnych. Postęp w badaniach dotyczących lokalizacji fizycznych korelatów zjawisk mentalnych skłania dzisiaj wielu do przypuszczenia, że w przyszłości informacje na ten temat będą mogły być wyrażone nomologicznie, to znaczy za pomocą praw przyrodniczych, opisujących to, co dzieje się poziomie naszej, ludzkiej świadomości. Nie można oczywiście zapomnieć o pojawieniu się XX w. komputerów oraz o związanej z tym tzw. analogii komputerowej, według której ludzki mózg, a zatem i świadomy ludzki umysł są maszynami czysto fizycznymi, a dokładniej ustrukturalizowanymi logicznie, operującymi na symbolach maszynami syntaktycznymi.

Zanim jednak będzie można spróbować rozważyć wyłącznie małą część zagadnień, które ujawniają się we właśnie wymienionych pojęciach, chciałbym zwrócić mocno uwagę na kwestię metodologiczną. Zasygnalizowanych wyżej pojęć oraz związanych z nimi problemów nie wolno interpretować jako opozycji pomiędzy naukami przyrodniczymi z jednej strony, a filozofią z drugiej. Już bowiem nawet na tym etapie da się przeczuć, iż chodzi tu o różne wnioski, jakie można wyciągnąć z danych dostarczanych przez nauki, a także na podstawie danych tzw. doświadczenia potocznego. Te same dane mogą skłaniać do różnych stanowisk filozoficznych lub, jeśli ktoś nie lubi słowa ‘filozofia’ i kojarzy je z jakimś przestarzałym dziwactwem myślowym, to można powiedzieć, że te same dane mogą prowadzić

* Tekst poniższy został wygłoszony w trakcie dyskusji zorganizowanej przez Centrum Myśli Jana Pawła II i Centrum Nauki Kopernik w Warszawie 17 III 2011 r.

do bardzo różnych i bardzo podstawowych wniosków teoretycznych na temat tego, jak w tej dziedzinie rzeczy ostatecznie się mają.

Od najbardziej dawnych czasów aż do dziś pojawia się w tym kontekście problemowym stanowisko nazywane materialistycznym, fizykalistycznym lub naturalistycznym monizmem, zgodnie z którym świadomy umysł ludzki jest strukturą czysto materialną, fizyczną lub naturalną, z drugiej zaś stanowiska uznające, że tak nie jest. Te przeciwne materializmowi stanowiska różnie bywały nazywane, lecz dzisiaj dominuje określenie ‘dualizm’, przy czym wielu współczesnych myślicieli skłania się do uznania tzw. dualizmu własności, a mianowicie są oni przekonani, że nigdy nie da się przyrodniczo wyjaśnić, jak świadomość i różne jakości świadomego doświadczenia powstają w wyniku fuzji pomiędzy działaniem świata zewnętrznego i działaniem ‘szarej i mokrej’ materii ludzkiego mózgu. Według zwolenników współczesnego dualizmu własności tego rodzaju dwoistość zostanie na zawsze dla nas, ludzkich podmiotów poznających niezrozumiała. Natomiast tylko niewielu współczesnych dyskutantów podtrzymuje dualizm substancji, czyli tezę, że oprócz nieredukowalnych do materii jakości świadomego doświadczenia ‘ośrodkiem’ lub ‘rdzeniem’ umysłu ludzkiego jest niematerialny podmiot. Podmiot ten, zgodnie z dawną tradycją terminologiczną, można nazwać rozumną duszą ludzką lub ludzkim duchem indywidualnym.

Pytanie jest więc następujące: czy dane, dane pochodzące z różnych dziedzin nauk przyrodniczych, jednoznacznie mogą rozstrzygnąć, rozstrzygnąć teraz lub rozstrzygnąć w przyszłości, że przyjmowanie jakiegokolwiek niematerialnego czynnika w człowieku jest bezpodstawne? Czy w przyszłości uda się tzw. redukcja interteoretyczna, która według zwolenników materialistycznego monizmu będzie miała miejsce wtedy, gdy wszystkie potocznie przez nas przyjmowane pojęcia mentalne zostaną wyeliminowane na rzecz pojęć i praw należących do przyszłej neuronauki (*neuroscience*). Gdyby tak się stało, nie mówilibyśmy na przykład, iż czujemy lekką melanczolię z powodu kończącego się lata, lecz nasz codzienny słownik zmieniłby się nawet aż tak bardzo, iż powiedzielibyśmy, że mają u nas miejsce wyładowania elektryczne włókien typu, założmy, C₁₇. Gdyby tak się stało, przyjmowanie istnienia świadomych stanów mentalnych nie miałoby zupełnie sensu - tak jak dzisiaj, przynajmniej według niektórych, nie należy już mówić o czarownicach, lecz wyłącznie o neurotycznych kobietach. Filozofia współczesna, a w szczególności jej dział nazywany filozofią umysłu (*philosophy of mind*) pełne są sporów na tego rodzaju tematy i trzeba przyznać, że dominują tu rozwiązania materialistyczne.

2. Materializm

Przyjmijmy, że zwolennicy materializmu w kwestii ‘umysł (dusza) - ciało’ mają rację, założmy więc, że ludzki świadomy umysł jest tworem czysto fizycznym i spróbujemy się zastanowić, co by to znaczyło, jakie byłoby tego teoretyczne konsekwencje? Nie chodzi mi przy tym o żadne ‘stra-

szenie' konsekwencjami, lecz o ukazanie, dlaczego problem duszy i ciała jest rzeczywiście jednym z 'węzłów' świata, poprzez który przebłyскуje jego tajemniczość.

Po pierwsze, pod wpływem osiągnięć nauki nasz mentalistyczny słownik musiałby się radykalnie zmienić. Dziś wprowadzie naturalnie mówimy o błyskawicach jako o wyładowaniach elektrycznych, a nie o błyskawicach jako o działaniach Zeusa, lecz w odniesieniu do nas samych protestowalibyśmy jednak twierdząc, że nadal czujemy to, co czujemy, a więc upieralibyśmy się, że nadal czujemy lekką melancholię z powodu kończącego się lata. Stwierdzilibyśmy - tak jak zresztą robimy to i teraz - że być może są to w rzeczywistości wyłącznie wyładowania elektryczne włókien typu C₁₇, ale że nie nazwa jest tu ważna, gdyż czujemy to, co czujemy - i koniec! Ten żartobliwy przykład ujawnia jednak całkiem poważną rzecz, a mianowicie, że nawet pełna korelacja, i to korelacja o charakterze nomologicznym, nie przekonałaby nas, że świadome zjawiska mentalne są niczym innym niż wyłącznie zjawiskami fizycznymi, a nie przekonałaby nas ze względu na heterogeniczność obu sfer. Gdy mamy do czynienia z przeminą wody w lód, wtedy nie ma aż takiej heterogeniczności pomiędzy stanem początkowym i stanem końcowym, pomiędzy przyczyną a skutkiem, a stąd wydaje się nam, iż wiemy, że jedno powstaje z drugiego oraz wydaje się nam, że rozumiemy, jak się to dzieje. Ten stan rzeczy motywował wielu myślicieli od wieków do przyjęcia 'surowego' paralelizmu psychofizycznego, to znaczy do akceptacji poglądu, że to, co mentalne i to, co fizyczne przebiegają do siebie równolegle i bez wzajemnego wpływu. Twierdzili oni, że musimy zaakceptować, że tak po prostu jest, i że w tym aspekcie świat pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą.

Z kolei myśliciele o przekonaniach teistycznych próbowali 'zmiękczyć' surowość paralelizmu psychofizycznego twierdząc, że to sam Bóg jest tu trzecim czynnikiem, to znaczy pośrednikiem pomiędzy sferą fizyczną i mentalną. W ten sposób powstał sławny okazjonalizm oraz teoria o harmonii przedustawnej. Byli też tacy, którzy chwyтали za brzytwę Ockhama twierdząc, iż skoro istnieje korelacja pomiędzy zjawiskami mentalnymi i fizycznymi, to należy przyjąć, że mamy również do czynienia z generacją: to, co fizyczne, przyczynowo wywołuje, to co mentalne, lecz nie odwrotnie. Aby w wypadku tak radykalnej heterogeniczności dwóch rodzajów zjawisk móc twierdzić, że korelacja jest jednocześnie generacją potrzebne jest Ockhamowskie założenie, iż prawdziwa jest teoria prostsza, a więc teoria nie przyjmująca żadnych czynników pozanaturalnych. Czy jednak samo to założenie jest prawdziwe i czy jest ono proste, czy też jest jakoś inaczej?

Po drugie, gdybyśmy nawet przyjęli Ockhamowski wniosek, że nie chodzi tu o żaden 'surowy' paralelizm psychofizyczny, lecz że trzeba uznać, iż ścisła korelacja oznacza generację (i to generację w jedną stronę), to musielibyśmy połknąć jeszcze jedną 'teoretyczną żabę' w postaci wniosku, iż naprawdę jesteśmy czymś w rodzaju *zombie*. Posiadamy wprowadzie świadomość, lecz będąc materialistami musimy zaakceptować, iż nasze świado-

me stany mentalne nie mają żadnych mocy kauzalnych, a więc gdy czując lekką melancholię z powodu kończącego się lata, postanawiamy odbyć ostatnią przechadzkę po zamglonym wybrzeżu, to nie nasza decyzja jest rzeczywistą przyczyną naszych ruchów fizycznych, lecz rzeczywistymi ich przyczynami są określone zdarzenia w naszym mózgu i w naszym ciele. Nie jesteśmy wprawdzie ‘pełnymi’ *zombie*, lecz tylko *zombie* połowicznymi (lub *zombie* epifenomenalnymi), gdyż mimo że nasza świadomość i nasze życie mentalne - tak jak są one dane w doświadczeniu wewnętrznym - jakoś istnieją, ale nie posiadając żadnych mocy sprawczych, tylko towarzyszą rzeczywistym przyczynom, a te rzeczywiste przyczyny są przyczynami fizycznymi.

Nie trzeba długo się zastanawiać, żeby dojrzeć, jak bardzo monizm materialistyczny wstrząsa naszym obrazem na samych, którym się na co dzień posługujemy. Czy mają sens jakakolwiek nagroda lub kara? Czy warto żywić jakiegokolwiek poczucie winy lub uzasadnionej dumy z określonego czynu? Czy całe nasze prawodawstwo, bazujące przecież na założeniu istnienia autonomicznych i wolnych podmiotów, nie staje się pełną fikcją, a nasze życie emocjonalne i cała nasza aksjologia są tylko grą pozorów? Istnieją przecież tylko próżnia, wirujące w niej atomy oraz sentymenty. Właściwie jednak to i owych sentymentów też nie ma, nie ma w kauzalnym sensie słowa ‘istnieć’. Również wolna wola musi być potraktowana jako iluzja, bo skoro świat fizyczny jest na wskroś zdeterminowany, to nie może być mowy o żadnej wolności istot ludzkich i nic tu nie pomoże ani kompatybilizm, ani odwołanie się do wniosków mających wypływać z tzw. zasady nieoznaczności, gdyż nawet gdyby w pewnych obszarach świata fizycznego istniał jakiś rodzaj metafizycznego, a nie tylko epistemologicznego niezde-terminowania, to co to ma wspólnego z wolną wolą jako zdolnością do podejmowania umotywowanych, a stąd racjonalnych, a mimo to wolnych decyzji.

Po trzecie, gdybyśmy przyjęli, że mogą istnieć ‘drobnoziarniste’, to znaczy bardzo dokładne fizyczne korelaty wszystkich zjawisk mentalnych i to korelaty o charakterze nomologicznym, musielibyśmy też przyjąć, że takie fizyczne i nomologiczne korelaty dadzą się ustalić dla treści i prawd odkrywanych przez ludzką logikę i matematykę, jak również, że muszą istnieć fizyczne i nomologiczne korelaty dla wszystkich innych ludzkich tworów kulturowych. To jednak wydaje się nie tylko czymś fantastycznym, lecz także czymś, co przekracza granice naszego rozumienia. W przypadku logiki i matematyki należałoby na przykład założyć, iż mogą istnieć prawa fizyki i fizjologii ludzkiego organizmu, wyrażające treść twierdzenia Pitagorasa. Co jednak gorsze, należałoby przyjąć, że fizjologia ludzkiego mózgu jest naszym ostatnim słowem na temat świata, gdyż musiałyby się dać również odkryć fizyczno-fizjologiczne i nomologiczne korelaty dla wszystkich praw fizyki. W ten sposób, jak sędzę, wyraźnie widać, że naturalizacja rozumu jest czymś, czego całkowicie nie jesteśmy w stanie pojąć. Musiałyby również dać się odkryć fizyczno-nomologiczne korelaty takich treści mental-

nych jak „Litwo, ojczyzna moja” lub też treści, które pojawiają się w naszych świadomych umysłach, gdy słuchamy *Etiudy rewolucyjnej* Chopina itd. Trzeba bowiem pamiętać, że choć wszystkie twory naukowe, a szerzej wszystkie twory kulturowe mogą w pewien sposób zostać ‘zakotwiczone’ w jakimś rodzaju trwałego materiału, to jednak jako takie wszystkie te twory są teściami mentalnymi, wytwarzanymi, odkrywanymi i niesionymi przez ludzki świadomy umysł.

Widząc ten stan rzeczy niektórzy uciekają od idei fizykalistycznej redukcji tego, co mentalne i opowiadają się za teorią emergencji. Emergentyzm jest koncepcją, według której materia jest zdolna do wytwarzania egzotycznych ‘wykwitów’, a tych ‘eflorescencji’ nie da się ani do niej sprowadzić, ani też z niej wyprowadzić. Tę ‘mystykę materii’ próbuje się podbudować przez mistykę ewolucji kosmicznej i biologicznej, gdzie materia w wyniku długo trwających przemian staje się zdolna do wytwarzania czegoś innego niż ona sama, a więc do wytwarzania takich ‘narośli’, którymi są nasze stany mentalne oraz wszystkie treści, które one niosą. Można teraz odczuć, jak daleko zabrnęliśmy w stosunku do punktu wyjścia, którym była idea precyzyjnej lokalizacji, nomologicznie pojętych, fizycznych korelatów ludzkich stanów mentalnych.

3. Dusza

Całą tę sytuację teoretyczną chciałbym ująć od strony zasady metodologicznej, nazwanej zasadą wnioskowania dla najlepszego możliwego wyjaśnienia (*inference to the best explanation*). Co lepiej wyjaśnia dane, którymi dysponujemy, ale, jak trzeba podkreślić, co lepiej wyjaśnia wszystkie te dane, a więc nie tylko to, że dadzą się odkryć pewne fizyczne korelaty ludzkich zjawisk mentalnych, lecz także i to, iż istnieje nie dająca się do nich sprowadzić nasza matematyka, nasze nauki i wszystkie produkty kultury w ich różnorodnych odmianach. Skoro nigdy nie będziemy mogli osiągnąć pełnej, ‘drobnoziarnistej’ nomologicznej korelacji pomiędzy tym, co fizyczne i tym, co mentalne, a nawet gdyby to w jakiś niepojęty sposób było możliwe, to i tak nigdy będziemy wiedzieli, jak jedna sfera jest połączona z drugą, to co lepiej wyjaśnia istnienie naszych nauk i naszej kultury, co lepiej wyjaśnia nasze poczucie, że jesteśmy istotami wolnymi itd.: czy emergentyzm, czy raczej przyjęcie, że istnieje inny niż fizyczny czynnik, zdolny do wytworzenia tego wszystkiego? Sądzę, że odpowiedź jest oczywista. Ten inny czynnik nazywany był duszą rozumną, która zgodnie z tradycją posiada różnorakie władze. O tym innym czynniku biolog! Arystoteles napisał: „Nie pozostaje nam zatem nic innego jak przyjąć, że sam rozum (dusza intelektualna) wchodzi do niego [embrionu] od zewnątrz i że on sam jeden jest boski, bo fizyczne działanie nie ma nic wspólnego z działaniem rozumu” (*O rodzeniu się zwierząt*, tłum. P. Siwek, Warszawa: PWN 1979, 736b).

Dusza rozumna nie jest niematerialna sensie bycia jakąś eteryczną, zwiewną istotą, która w momencie śmierci ulatuje z ciała, lecz jest ona nie-

materialna w sensie zdolności do wytwarzania i odkrywania treści, do wytwarzania i odkrywania których nie jest zdolna materia na żadnym poziomie jej organizacji. Rozumna dusza ludzka jest również niematerialna dlatego, że pochodzi z innego świata (na co już dawno 'naciskali' Platon i Arystoteles), jak również jest ona niematerialna w tym sensie, że nie ulega zniszczeniu wraz z rozpadem ciała. Mózg i system nerwowy są dla niej czymś w rodzaju 'przełączników', a ona sama jest jak soczewka skupiająca światło fizycznego świata. W niej dokonują się takie czynności jak rozumienie, intelektualne wglądy, odkrycia, to ona podejmuje decyzje, a doświadczamy jej w naszym doświadczeniu wewnętrznym jako podmiotu, którym jesteśmy. Gdy chorujemy, przełączniki, którymi są mózg i system nerwowy, przestają poprawnie działać i stąd na przykład chora osoba nie jest stanie powiedzieć, kim jest. Gdy umieramy zmieniają się wyłącznie dane, które dotąd otrzymywaliśmy za pośrednictwem naszego ciała. Sądzę, że nie tylko jest to najlepsze możliwe wyjaśnienie informacji, którymi dysponujemy na temat tego problemu, lecz że jest to jedyne sensowne wyjaśnienie całego tego stanu rzeczy.